

Temat: Najśmieszniejszy dzień w naszej rodzinie

Mam na imię Wanda, mam 12 lat. Na co dzień mieszkam z mamą i jej żoną Agnieszką. Mam w domu cztery koty, które bardzo kocham. Na weekendy jadę do taty i jego dziewczyny Magdy. Tam również jest kot. Z tatą i Magdą często jeździmy na wakacje w góry. Jednak w te wakacje pojechałam nad morze razem z mamą. Dzień po zakończeniu roku szkolnego zaczęłyśmy się pakować. Mi oczywiście zajęło to najwięcej czasu. Przepakowałam się trzy razy, bo zapomniałam spakować kosmetyczkę albo zapakowałam przez roztargnienie kurtkę zimową. Krótko mówiąc - tragedia. Dlatego zamiast wyjechać o 8 rano, wyjechałyśmy o godzinie 10. Walizki oczywiście nie chciały się zmieścić do bagażnika razem z pozostałymi rzeczami, więc pod nogami miałam koszyk z jedzeniem, a obok siebie namiot, przez co jechało mi się bardzo niewygodnie. O 14 dojechałyśmy na kemping. Od razu zauważyłyśmy, że na polu namiotowym jest mnóstwo psów. Pomyślałam wtedy: dobrze, że nie ma tu naszych kotów, bo one bardzo boją się psów. Rozłożyłyśmy namiot w rekordowo krótkim czasie, bo w godzinę i resztę dnia miałyśmy dla siebie. Co zrobiłyśmy? Poszłyśmy na plażę!

Było tam mnóstwo ludzi. Z trudem znalazłyśmy wolne miejsce na koc. Ja prawie od razu zaczęłam się kąpać w morzu. Przecież czekałam na to cały rok. Chwilę później dołączyła do mnie Aga i taplaliśmy się razem. Kiedy tak pływałyśmy razem, zauważyłam, że mama rozmawia z... tatą i Magdą. Tak, to byli oni. Natychmiast wyskoczyłam z wody, żeby podbiec do mamy, taty i Magdy. Byliśmy bardzo zaskoczeni, że wybraliśmy się na to samo pole namiotowe. Okazało się, że Magda i tata wpadli na pomysł wyjazdu dopiero wczoraj i nie mieli kiedy nam powiedzieć, że wyjechali. Ale zbieg okoliczności, co? Rozmawialiśmy i taplaliśmy się w morzu bardzo długo, aż wszyscy zgłodnieliśmy i poszliśmy do swoich namiotów. Zjadłyśmy kolację i trochę odpoczęłyśmy. Następnie chciałam ubrać się w piżamę, otworzyłam walizkę i wtedy zobaczyłam trzy młode kotki. Natychmiast zawałam mamę i Agę. Koty w ogóle się nas nie bały, a ponieważ wyglądały na wychudzone, nakarmiłyśmy je i dałyśmy im pić. Doszłyśmy do wniosku, że są bezdomne i najwidoczniej ich mama poszła na polowanie. Wypuściłyśmy je na dwór, aby mogły znaleźć mamę. Chwilę później usłyszałyśmy miauknięcie i szczeknięcie. Wtedy przypomniałyśmy sobie, że na kempingu jest pełno psów! Natychmiast wyskoczyłyśmy z namiotu i zaczęłyśmy łapać kotki i prosić właścicieli psów o wzięcie ich na smycz. Dwa kotki złapałyśmy dość szybko. Ostatniego jednak nie mogłyśmy znaleźć przez dłuższą chwilę. Znalazłyśmy go w końcu na samym szczycie sporej jabłonki. Musiałyśmy pójść do zarządu pola namiotowego po drabinę, bo nie umiał sam zejść z drzewa.

Mimo wielu przygód i odrobiny strachu zapamiętam ten dzień jako jeden z najśmieszniejszych i najlepszych dni w moim życiu. Resztę wakacji spędziłam razem z mamą, Agą, tatą i Magdą na taplaniu się w morzu, jedzeniu pysznych lodów oraz mniej lub bardziej zwariowanych przygodach.

Wanda Adamowicz